

Spisane w koszarach. O poezji Macieja Filipka

Żołnierz zawodowy w siłach powietrznych, wuefista, dietetyk i poeta. Maciej Filippek (ur. 1982) zadebiutował wydanym w 2014 r. przez Stowarzyszenie Żywych Poetów w Brzegu i wyróżnionym przez jury konkursu Złoty Środek Poezji w Kutnie tomikiem *Rezystory*. Wiersze z tego zbioru dotyczyły w dużej mierze życia wojskowego, podobnie zresztą będzie z tymi z kolejnej planowanej książki pt. *Splonka*.

Zanim jednak poznamy *Splonkę* – nakładem wydawnictwa Domu Literatury w Łodzi jako wyróżnienie w konkursie organizowanym przez Instytut Literatury w Krakowie ukaże się *Formalina* i (słowami autora) będzie to „zapis przeżyć wewnętrznych po stracie ojca, z którym nie było kontaktu przez 18 lat”.

Dzięki przedpremierowym publikacjom internetowym (w tym kilku pokonkursowym) mogłam już poznać pojedyncze wiersze z kolejnych książek i utwierdzić się w dobrym wrażeniu po *Rezystorach* – Filippek, konsekwentnie w wojskowej tematyce, realizuje pomysł na pisanie zwartymi cyklami. Pisze o świecie, który doskonale zna, stąd na pierwszym, dosłownym planie wiele tu realistycznych wątków i motywów przeniesionych wprost z koszarów: „Musiałem się obnażyć przed komisją lekarską. / Kazano mi zakasać. Powiedzieli zdolny / do obrony w czasie wojny i pokoju. // W książeczce postawili pieczęć z kategorią / A. Przed koszarowcem na drzewach zobaczyłem trampki. / Co pod ręką wyrzucali przez okna. // Jedni do cywila. / Inni do przysięgi. / Był jakiś porządek. // Nie tak jak teraz. / Ani kici kici. / Chłopcy w spodniach rurkach” [*Drzewa sandałowe*].

Oryginalne narracyjne ramy, to, czego autor namacalnie i przyziemnie doświadcza i co wprost opisuje (niekiedy soczystym językiem: „Aż zapiekło mnie serce, / ale chuj kogo obchodzi serce szeregowca. // Serc szeregowców jest w tym mieście kilkaset. / Jeśliby wszystkie one pękły w jednym czasie” [*Po przysiędze*]), jego przynależność do klasy wojskowej – to wszystko rysuje ciekawą perspektywę twórczą. Fascynujący dla cywila świat, hermetyczny, obcy i odmienny w swoich regułach, ale przecież jak w soczewce skupiający uniwersalne problemy, oglądamy już przez filtr: Maciej Filippek zabiera nas dalej, znacznie dalej; i tam dopiero tak naprawdę zaczyna się poezja. Jak w pytaniu z poruszającego wiersza dedykowanego zmarłemu koledze: „A może jednak umarli wnikają w drzewa. / Tu akurat szafa na wojskowym wyposażeniu. / Wchłonęło do niej kolegę z otwartą tętnicą. // Gdybym dobrze się wsłuchał, / dobiegłoby wołanie / – którędy na Kurów?! // Kurów, to miejsce zamieszkania kolegi. / Cmentarz” [*Śmierć*]. Są w tych z pozoru surowych, chwilami

brutalnych wierszach „wprost z poligonu” niezwykle, precyzyjnie w splot wycelowane (nomen omen) emocje: „Arturze, częstotliwość Lublin, / a później już tylko w radarowym kontakcie” [*Śmierć*]. Uderzające.

Przywołany wiersz nie jest zresztą wyjątkiem, w poezji Filipka znajdujemy znacznie częściej eschatologiczne rozterki i dylematy. „Powiedzmy. Te nacieki na płucach są nasze / i to nas inni puszczają w niepamięć. / Coś jak sinoniebieski dymek papierosowy, / który ukradkiem wdmuchują w otwór wentylacyjny. // Widzimy punkt wyjścia na ścianie, // przez który przeciskamy się, trzymając za ręce. / Albo ta świadomość ciała, to jedynie bańka ze śliny, / która nam się za chwilę rozprysnie na ustach” [*Pamięć*] – tak naturalnie przeplatają się w tych wierszach realistyczne wątki z namysłem nad Ostatecznością. Zresztą ów realizm przechodzi niekiedy w autotematyzm czy nawet autobiografizm („A więc najpierw narodziny; / czytał Jan Suzin, / scenariusz i reżyseria – Elżbieta i Zdzisław. / Z moim gościnnym występne” [*Życie to je bajka*], „Wskazywałem. / Jesteś zamieszany w sprawę filipka” [*Ze spraw zupełnie cywilnych*] – dzieje się to zazwyczaj w wypadku gry ironią, a po tę sięga poeta również bardzo chętnie.

Trudno wyrokować o kierunku dalszej ewolucji poezji Macieja Filipka. Pomysł na to, by kolejne cykle i tomiki opierać na tematyce wojskowej pozornie może wydawać się ryzykowny: ile można eksploatować jeden temat. Pozornie, bowiem dla Filipka ten świat to naturalne środowisko, nie wyabstrahowany koncept, nie odnosi się więc wrażenia, że poeta epatuje koszarowym życiem, czujemy raczej, że poruszamy się dzięki jego wierszom po krajobrazie pełnym wojskowych rekwizytów, ale to, co w jego ramach proponuje nam autor, wykracza daleko poza poligon.

Izabela Fietkiewicz-Paszek

4 października 2019

Elewator, 30 (4/2019)